

BRATERSTWO WILKÓW

„AKCJA WERWOLF” NA ZAMOJSZCZYŹNIE WE WSPOMNIENIACH ŚWIADKÓW



Wilkołaki Adolfa Hitlera i Stepana Bandery¹ połączyły siły przeciwko Polsce

Wilkołak – w mitologii germańskiej jak i słowiańskiej a także baśniach i legendach, to człowiek, który potrafił się przekształcić w wilka. Był wtedy groźny dla innych ludzi, których atakował w morderczym szale. Podania ludowe mówiły, że człowiek mógł stać się wilkołakiem tylko wówczas, gdy zawarł pakt z diabłem. W każdej legendzie, jak powiada ludowa mądrość, jest ukryte ziarno prawdy a historia naszego kraju udowodniła ponad wszelką wątpliwość, że wilkołactwo nie jest wymysłem. Oto bowiem od czerwca do sierpnia 1943 roku na Zamojszczyźnie trwała bestialska akcja pacyfikacyjno – wysiedleńcza, która przeszła do historii pod nazwą Wherwolf – Wilkołak. Do paktu z diabłem, przystąpiło krwiożercze braterstwo wilków: hitlerowskie Niemcy i będący na ich usługach banderowcy²,

przeprowadzając na Zamojszczyźnie jedną z najstraszniejszych pacyfikacji, podczas których wysiedlono od 30 do 60 tysięcy Polaków ze 171 wsi, wykorzystując przeciwko bezbronnej, polskiej ludności dywizje Wehrmachtu, bataliony, pólki i dywizjony policji i żandarmerii konne i zmotoryzowane a nawet lotnictwo, które ostrzeliwało i bombardowało wsie. Ale zanim watahy wilków wyruszyły na krwawe łowy, ponosiły coraz częściej klęski.

Wilki, których naturalnym środowiskiem jest las, bały się do niego zapuszczać, gdyż coraz więcej osobników ze stada, nie wracało stamtąd żywych. Wobec partyzantów, nawet z bronią w ręku i z przewagą sił, musiały uciekać z podkulonym ogonem. Wszędzie poustawiano tabliczki „Achtung banditen!” – Uwaga bandyci - jak nazywali polskich partyzantów i przesyłali do swoich zwierzchników coraz bardziej niepokojące wieści o załamaniu się planów kolonizacyjnych w tej części Polski.

Wówczas dwa najgroźniejsze z wilkołaków: Heinrich Himmler ³ i Odilo Globocnik ⁴, zaplanowały i wprowadziły w życie akcję „Wherwolf.” Uznały, że jedyną drogą jaką mogą powziąć to stłamszenie wszelkiego rodzaju oporu, poprzez wysiedlenia a w razie stawienia oporu zabicie tych, którzy ów opór stawiali. Ze strony ukraińskiej w akcji Wilkołak uczestniczyła 14 Dywizja Grenadierów SS⁵.



Heinrich Himmler



Odilo Globocnik



Stefan Bandera⁶

Akcja Werwolf powiązana była z akcją o kryptonimie Akcja Ukraińska, w ramach której na teren powiatu hrubieszowskiego przesiedlono także ok. 7 tys. Ukraińców, którzy czasowo mieli stanowić pas ochronny osłaniający niemieckie kolonie na Rzeszowszczyźnie. Następnym niemieckich działań przesiedleńczych było wywołanie poważnych napięć między Ukraińcami i Polakami, które doprowadziło do walk między obiema grupami narodowościowymi.



Operacja Wilkołak rozpoczęła się w nocy z 23 na 24 czerwca uderzeniem jednostek Wehrmachtu na miejscowości leżące w gminie Aleksandrów.

Już od marca 1943 roku ukraińskie wilkołaki nie próżnowały... UPA⁷ rozpoczęła ludobójstwo polskiej ludności cywilnej na Wołyniu i w Małopolsce Wschodniej. Celem było etniczne oczyszczenie przyszłego państwa ukraińskiego z ludności polskiej, co miało usunąć polskie roszczenia do Wołynia i Małopolski Wschodniej. W efekcie na Wołyniu zginęło 40-60 tys. Polaków, w Małopolsce Wschodniej od 20-25 do 40 tys., zaś na ziemiach współczesnej Polski od 6 do 8 tysięcy Polaków.

Opowiada pani Anna Koper z Suśca:

„Był jeden człowiek, co gospodarzę miał na Wołyniu, a w Suścu ożenił się i tutaj z żoną został, ale kiedyś pojechał na Wołyn i jak go Ukraińcy zobaczyli, to mówią: „ a ty co tu robisz? Ty już dawno powinienesz ziemię gryźć!” Już był tam na Wołyniu pobudowany, mieszkanie miał, ale sprzedał wszystko i do Suśca wrócił”

Pochód najprawdziwszych wilkołaków – bo trudno byłoby nazwać ich ludźmi - zostawiał za sobą pożogę, łzy, zniszczenie i śmierć. Jak stado wygłodniałych wilków otaczali pogrążone w śnie osady i wsie, ich mieszkańców wyganiali z domów na najbliższy pobliski plac, przy szkole, kościele czy innej odkrytej polanie, podejrzanych o działalność partyzancką mieszkańców wyłapywali a następnie torturowali bądź zabijali na oczach całej wsi.

Opowiada pani Katarzyna Jakubaszek z Suśca:

„Powiem jak było wysiedlenie, jak Niemcy zbierali ludzi i gnali tutaj niedaleko. Ja byłam wtedy za Tomaszowem, służyłam, ale mi opowiadali. Ja już się czasem zapominam, mam 90 lat. Jak wioska się kończy, stała stodoła i tam Niemcy ludzi wygnali. Zaraz pociąg nadszedł i a ludzie byli do stodoły zagnani, kto był na liście, a tam byli raczej partyzanci. I przychodzili, po jednym wpuszczali do stodoły i bili cepami, żeby wydali innych. Była tutaj taka polana, wkoło było wszystko obstawione, wszyscy klęczeli, na kolanach, karabiny nastawione na nich, jakby ktoś uciekał i każdy przez tę stodołę miał przejść, pytali, gdzie jaka partyzantka, a partyzantka była w lesie, a kto należał, a mieli listę taką, to bardzo bili. Powiesili jednego z Oseredka, koledzy musieli go powiesić, na sznurkach go ciągnęli, bo jak nie, to by ich zabili. I każdy przeszedł i każdy był bity, tylko kto nie był na liście, tego tak bardzo nie bili. Ława była położona, kładł się każdy na tę ławę, i tak jak dawniej młócili cepami, tak wtedy tymi cepami bili ludzi. Jednego zabili, zaraz jak ta figura był pochowany.

Bili go za darmo, bo on był na liście, ale ten nie był winien, bo był drugi, tak samo się nazywali, takie samo imię i nazwisko i tak go bili, bili, a potem w pociągu już go tak ciągnęli koledzy tu do stacji i zabrali go do wagonu i go wieźli gdzieś tam do więzienia, ale on już nie mógł iść, tylko do Długiego Kątu dojechał i umarł.”

Potem w ramach akcji, wilkołaki przeganiały ludzi niczym bydło do najbliższej stacji kolejowej, skąd w bydlęcych wagonach wiozły ich do Zamościa i Majdanka. Wielu z nich nigdy nie wróciło do domu, ale są i tacy, którym udało się przeżyć ten okrutny czas i dać świadectwo tego, co widzieli. Wszyscy którzy zostali schwytani zostali przewiezieni do obozu przejściowych w Zamościu, Zwierzyńcu i Biłgoraju, tam przechodzili wstępną selekcję gdzie byli wywożeni na roboty przymusowe do Niemiec, do obozów zagłady. W ludziach w takich chwilach budziła się iskierka życia stawali na szali życia i śmierci. Takie silne emocje popychały ich do walki o życie. przez to ratowali się z ucieczką z wagonów, wiedzieli że albo uciekną i uratują swoje życie albo zginą.

Opowiada pan Władysław Gąsior z Suśca:

„Wszystkich mieszkańców spędzili na plac w Suścu i potem pod karabinami, z obstawą załadowali nas do pociągu towarowego. Tak było potwornie gorąco, że każdy ledwie oddychał, powietrza brakowało. Do Zamościa nas dowieźli i w Zamościu na Nowej Osadzie, taka rampa wysoka a przy niej Niemcy stali z bagnetami i karabinami, nie mogłem na nią wejść, ale wszyscy skakali, a potem jak robiłem na tej rampie, to się zastanawiałem, jak ja wtedy wyskoczyłem? W Zamościu siedziałem siedem tygodni, w obozie przejściowym, taki barak był gdzie nas trzymali. Teraz niedaleko tego miejsca jest ogród zoologiczny. Było tam 17 000 ludzi. Przywozili tam ludzi i z Obszy i z Lublińca, ze wszystkich stron i do Niemiec, do Niemiec. A nas trzymali jako zakładników. Nas chcieli do wojska wziąć Niemcy. I też dawali nam wódkę, dawali papierosy, byle podpisać i zostać Niemcem. Ale gdzie tam Polaka co zmoże. Było nas 600 chłopów, to 80 uciekło. Wieźli nas potem pociągiem w różne strony. Jechałem w jednym pociągu, ale nie widzieliśmy się, ja, Hurkała Franek i Hurkała Antek. Ja nie wiedziałem o nich, że uciekają, a oni o mnie. Tłok, ścisk w tym wagonie, to mówię do Niemca, że usiądę, nogi spuszczę, on pozwolił, mówi, krang, to siadaj. A ja specjalnie tak chciałem nogi spuścić, żeby uciec. Myślałem też, żeby Niemcowi pistolet z kabury wyciągnąć, ale potem myślę, że jak wezmę, jak złapią, to zastrzelą, więc nie wziąłem i dopiero kiedy wartownicy zasnęli, to się odbiłem od deski, żeby pod pociąg nie wlecieć i wylądowałem na

polu w lesie. I jechaliśmy akurat koło mojego pola, jak wyskoczyłem. Upadłem na bok, i czuję, chyba języka nie mam, krew z ust idzie, już myślę naskakałem, ale ruszać zacząłem i jest język, tylko przecięty, skaleczony. Jedną ręką też miałem obitą, drugą mogłem ruszać. I jak Niemcy zasnęli, to wyskoczyłem i pociąg pojechał dalej. Nikt nie strzelał. Akurat wyskoczyłem na naszym polu za torami. Stały tam niedaleko zrąbki z wodą, napiłem się, ręką nie mogę ruszyć, wyszedłem na drogę, nic nie widać, pies do mnie przyszedł, nam na drogę dali kanapkę, kielbasy kawalek, to psu dałem. Od razu do domu nie szedłem, tylko na podwórku się schowałem, dopiero teściowa mnie poznała, że Władek wrócił. Potem się po wsi chowałem, żeby mnie nikt nie widział, ale spotkałem sołtysa i on mówi, że mnie na liście nie było i że chyba mi na sucho ujdzie, bo tak, jakby mnie nie było, ale ukrywałem się w lesie, trochę w domu, w Paarach nocowałem, rano znowu szedłem do lasu.”

Akcja „Wilkołak” na Rostoczcu, rozpoczęła się 20 czerwca 1943 roku, obejmując swoim zasięgiem lasy susieckie i Puszcę Solską. Akcja ta przypominała wysiedlenia które były przeprowadzane na tym terenie w latach 1942- 1943, ale różniła się tym, że jej głównym celem była likwidacja oddziałów partyzanckich. Niemcy dzięki swoim szpiclom wiedzieli o rozbudowanym zapleczu partyzanckim. Leśne oddziały dotkliwie nadszarpnęły wilczą reputację okupantów, którzy stawali się coraz bardziej bezsilni wobec oporu stawianego im w lasach. „Wilkołaki” otaczały wieś najczęściej o bardzo wczesnej porze, gdy prawie cała wieś jeszcze spała.

Opowiada pani Anna Koper z Suśca:

„A to było, jak te wysiedlenia. Zaglądam w okno, patrzę, samochód blisko i wysiadają Niemcy. I naszym mówię – uważajcie, bo już Niemcy wysiadają. Widziałam to. Ja chodziłam patrzeć, ja się nie bałam. Niemcy na podwórze wjechali, wyganiali z domu wszystkich i taka polana zaraz była i tam spędzali. Niemcy już w nocy przyjechali, broń na samochodach przywieźli, otoczyli i czekali do rana, żeby nikt nie uciekł, i dopiero na wioskę wjechali, przygnali wszystkich i poustawiali. Byłam tam i widziałam. Najpierw tory obstawili. Niemcy przyjechali po wszystkich chłopów. Najpierw obskoczyli tory, drogę maszynami zastawili i tylko czekali, kto będzie uciekać, to będą strzelać. Jednego postrzelili w brzuch, krew wszędzie była dokoła, leżał na progu zastrzelony. Jednego z kuźni zabrali, za partyzanta go wzięli, ale on nic nie był winien, rodzinę miał, dzieci, w kuźni pracował, ale znał partyzantów, wiedział kto i gdzie, ale nie wydał i go tak zakatowali Niemcy, widziałam to. Wyprowadzili go,

trzymali, żeby rodzinie pokazać, głowę miał zwieszoną, zakrwawiony był cały. Jednego wcześniej powiesili za nogi na drzewie. Wierzba taka była. Niemcy byli koło tych torów, ja stałam, a oni tak zganiali i zganiali, żeby wszyscy patrzyli na tego, co powieszony. Była tam zaraz stodoła Wdowiaka i tam bili tych, co do partyzantki należą, jednego cepami bili, żeby się przyznał, a on nic nie był winien, w kuźni pracował i miał kufajkę wybrudzoną, Niemcy powiedzieli, że broń nosił, a to przez to, że w kuźni był. Bili go strasznie, jak go nieśli potem, to już prawie nieżywy był, w pociągu umarł i go potem Niemcy wyrzucili. Wzięli mężczyzn i do stacji gnali, a na stacji czekał już podstawiony towarowy pociąg i oni ich do tego pociągu wsadzili i wywieźli. Do Zamościa dali trochę, do obozu.”

W trakcie akcji Werwolf doszło do wielu morderstw, rabunków i gwałtów na ludności cywilnej. Niemcy przeprowadzali masowe egzekucje na Rotundzie Zamojskiej, gdzie rozstrzelano ok. 8 000 osób. Ogółem wysiedlono od 30 do 60 tys. osób ze 171 wsi w powiatach: biłgorajskim, tomaszowskim, zamojskim i hrubieszowskim. Większość trafiła do obozów koncentracyjnych, m.in. w Lublinie na Majdanku, 4454 dzieci zostało wywiezionych do III Rzeszy, gdzie zostały zgermanizowane.

Opowiada pan Stanisław Skiba ze wsi Paary:

„ 29 czerwca 1943 r na Piotra i Pawła, przyjechali Niemcy i wszystkich ze wsi wyganiali z domów. Nikt nie uciekał do lasu, bo się baliśmy, że wybiją całą wieś. 24 czerwca pięciu zabili a jak przyjechali 29 czerwca, to brali też ludzi z sąsiednich wsi: Korkosze, Huta, bo była oblawa na las. Zabierali i wywozili. 29 czerwca na Piotra i Pawła wygnali chłopów z całych Paar, z całej wioski, 280 chłopów, i zagnali do Narola, tam na samochody i powieźli do Zamościa i w obozie ich trzymali prawie dwa tygodnie. Wtedy dwóch tutaj wyprawili z tych, co wywieźli, żeby powiedzieli na wsi, że mają do tych zabranych przyjechać wszystkie kobiety, całe rodziny i że razem pojedą na roboty do Niemiec. I większość kobiet z dziećmi pojechało do Zamościa, a stamtąd ich wywozili do Austrii. I po prostu ci, którzy pojechali, przeżyli tam wojnę, ale było też kilku takich mężczyzn, do których kobiety nie pojechały, nawet ja miałem sąsiada pierwszego, jego zabrali, on był rok młodszy ode mnie, i ojca jego zabrali, a w domu matka z córką zostały, ale oni nie pojechali, bo mówią, że to będzie jak z Żydami, pojedą i wszystkich ich spalą. To tych, co do nich żołnierze nie pojechali, to wzięli na roboty do Mielca, tam było lotnisko, a ojca z synem, naszych sąsiadów, puścili do domu, bo syn pracował w tartaku i wypuścili ich wyjątkowo, żeby przymusowo chodzili do roboty do

tartaku. Drugi znowu sąsiad, co był garowym w tartaku, ważną miał funkcję, ale że pojechała kobieta z dziećmi, to wszystkich wywieźli do Austrii, nie pomogło nic. Nie daj Boże wojny i to, co człowiek potrafił przeżyć, bo żeby chciał, to wszystkiego nie opowie.”

Opowiada pan Jan Rebizant z Huta Szumy:

„ Mojego brata, Stefana, Niemcy zabili w 1943 roku. Akurat akcję robili. Kiedyś tak Niemcy nie bili od razu, chyba, że ktoś uciekał, złapali w lesie, to bezpośrednio strzelali. A potem już coraz gorzej było. Było akurat Boże Ciało i mój drugi brat na Korkoszach z żoną, chcieli pójść do kościoła, bo święto i poprosili żebym przyszedł do nich i dzieci popilnował. Były jeszcze wtedy małe. Poszedłem na Korkosze do brata. Było koło ósmej rano. Oni mieli do Płazowa na sumę iść i mieli jeszcze czas. Chłopak służył u nich, krowy pasł, przybiegł do mieszkania i krzyczy: „ wujek, Niemców za rzeką aż siwo, po tych parzańskich łakach z lasu wychodzą”. I tak było. Niemcy jeden obok drugiego szli, noga przy nodze i za chwilę weszli na podwórko i do mieszkania i wyganiają „loose, loose”, karabiny wycelowane w ludzi. Wyganiali nas na podwórko a potem na ten wzgórek, kazali siadać i siedzieć. Erkaemy dokoła postawili, my w środku i tak siedzieliśmy. Jeden Niemiec trochę po polsku mówił, to powiedział, że oni tu nic z nami robić nie będą, tylko się trzeba na komendę zgłosić, tam jakaś była. I mówi:” kobiety, brać co jest, mężczyźni konie, krowy zabierać i do Paar idziemy” i tak przez wodę, tam nie było głęboko, do Paar nas poprowadzili. A na Rebizantach oblawa przeszła w tym czasie, ale nic nie było, ale o mnie się zaczęli martwić. I brat Stefan i Jaśko Bronci mówią, że idą na Korkosze zobaczyć, gdzie ja jestem, co tam się dzieje. Na Korkoszach nikogo nie było. Tylko tam u Krzyszychów dziadek na piecu siedział, Niemcy go nie ruszali. Mieli wracać, ale Stefan mówi, ja pójdę zobaczę do brata, co u niego i jak poszedł, na Niemców naszedł i go zabrali. A w domu nie wiedzieli, gdzie on się podział. Poszedł na Korkosze i nie ma go. Prawie dwa tygodnie nie wiedzieliśmy, gdzie się podział. Bo siostra była wtedy w Bruśnie i myśleliśmy, że na Brusno poszedł. Ale za jakiś czas, ludzie na Hucie Różanieckiej mówią, że widzieli go, jak Niemcy go prowadzili. Potem już wiedzieliśmy jak to było. Niemcy nałapali wtedy samych młodych chłopaków i Stefana wzięli razem z nimi, jak naszedł. Razem pozabierali tych chłopaków z ojcami i pognali na Hutę i dalej. Wieczór już się robił pod Rudą i Niemcy mówili, że tu będą nocować. A tam taki Mazurkiewicz jechał z Rudy, to widział, jak siedzieli te wszystkie chłopcy na szosie, a Niemcy stali nad nimi. Tam już zostać mieli, bo noc się zbliżała i powiedzieli, że jak ktoś z tej grupy ucieknie w nocy, tak będą całą resztę bić. Tak zaraz powiedzieli, żeby nikt nie uciekał. A jeden z mojego roku, też się

Rebizant pisał, z Huty Władek, to było święto Boże Ciało, i miał wojskowe ubranie polskie, bo się ubrał tak, na jaką biedę. Władek trochę rozumiał po niemiecku, ojciec go nauczył. I Niemcy między sobą szwargotali, że to coś jest, że to jakiś oficer polski, jego trzeba będzie zlikwidować, albo coś, tego w tym mundurze. On to słyszał i zrozumiał, że to o nim mówią, i gdzieś koło jedenastej w nocy, mówi, że mu się chce za potrzebą i jak odszedł, tak uciekł w las. Zaczęli strzelać za nim, ale uciekł. Potem go gdzieś za dwa tygodnie do Niemiec zabrali. Mówił, że strzelali, ale udało mu się uciec. A resztę za to zabili i mojego brata Stefana z nimi. Podobno musieli sami doły kopać. Do rana wszystkich zabili. Po brata pojechał ojciec i drugi brat najstarszy. Mówił, że ręka tylko była odkryta, reszta już przykryta ziemią. Tak na kupę pozwalali ich w jeden dół. Na cmentarzu pochowani są pod Płazowem, a tam ich zabili, gdzie pomnik stoi pod Rudą Różaniecką.”

Podczas akcji Wherwolf, najstraszniejszej ze wszystkich, ludzie byli poniżani, maltretowani i żyli w nieustannym strachu, niepewni jutrzejszego dnia. Niemcy przetrząsali cały teren Zamojszczyzny, mieli stały „rytm” pacyfikacji wsi. Otaczali i przeczesywali całe wsie, lasy i łąki, poruszając się zwartą, uzbrojoną tyralierą, w której żołnierz szedł obok drugiego w odstępnie paru metrów. Większość takich akcji zawsze kończyła się śmiercią wielu osób, którzy próbowali ukryć się lub uciec. Niewielu się udawało wyjść z obławy żywym, ale i takie przypadki się zdarzały.

Tragedia jaką przechodzili ludzie w tam tym okresie, jest nie do wyobrażenia dla nas ludzi młodych, żyjących w wolnej Polsce. Tamten straszny czas pozostał w pamięci wielu mieszkańców Zamojszczyzny, którzy zechcieli o tym opowiedzieć. Na szczęście, braterstwo hitlerowskich i banderowskich wilków nie przetrwało, za co możemy dzisiaj być wdzięczni ludziom, wówczas żyjącym, naszym dziadkom i pradziadkom, którzy z bronią w rękę lub stawiając opór cywilny, pokonali krwiożerczą watahę wilkołaków – bestii w ludzkiej skórze.

W ten sposób wilkołak ponownie trafił na karty książek, szczerząc kły z pełnych grozy baśni, legend i opowieści. Jesteśmy tym pokoleniem, które zna te przerażające historie, które wydarzyły się naprawdę, jedynie z opowieści. Miejmy nadzieję, że nigdy więcej żadne mityczne stwory nie pojawią się w naszej rzeczywistości.

Magda Makochon

Bursa Międzyszkolna Nr 2 w Zamościu

Bibliografia:

- „, Ocalić od zapomnienia – kalejdoskop wspomnień”, Zamość 2013;

- Wywiady przeprowadzone z mieszkańcami gminy Susiec: panem Władysławem Gąsiorem, panią Anną Koper, panią Katarzyną Jakubaszek, panem Stanisławem Skibą i panem Janem Rebizantem

(wywiady znajdują się w zbiorach Centrum Biblioteczo – Multimedialnego Bursy Międzyszkolnej Nr 2 w Zamościu)

¹ Od nazwiska Stepana Bandery pochodzi potoczna nazwa *banderowcy*. Polacy używając określenia *banderowcy* mają na myśli stronników Stepana Bandery – ubowców, własnych sąsiadów oraz wszystkich Ukraińców, nawet tych którzy nie utożsamiali się z Bandera, a dokonywali masowych mordów na polskiej ludności cywilnej. To określenie używane jest również przez część historyków

² Banderowcy przeszli jesienią 1941 roku do konspiracji, organizując na początku 1943 roku Ukraińską Powstańczą Armię. Melnykowcy zdecydowali się na kontynuację współpracy z Niemcami i współuczestniczyli w organizacji w 1943 r. 14 Dywizji Grenadierów SS.

³ Heinrich Himmler - zbrodniarz wojenny, szef SS i Gestapo.

⁴ Odilo (Otto) Lotario Globocnik - zbrodniarz wojenny, dowódca SS i policji na Dystrykt Lublin Generalnego Gubernatorstwa.

⁵ 14 Dywizja Grenadierów SS (1 ukraińska) potocznie określana jako 14 Dywizja SS-Galizien^l– jednostka wojskowa utworzona wiosną 1943 przez III Rzeszę z ukraińskich ochotników z Galicji.

⁶ Stepan Andrijowycz Bandera – ukraiński polityk niepodległościowy o poglądach skrajnie nacjonalistycznych, przez część badaczy określanych jako faszystowskie, jeden z przywódców Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów, od 1940 r. przywódca jednej z dwóch istniejących frakcji Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów – OUN-B od 4 kwietnia 1941 przewodniczący Prowodu OUN-B jako odrębnej organizacji.

⁷ Ukraińska Powstańcza Armia, UPA– formacja zbrojna stworzona przez frakcję banderowską Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów pod koniec 1942 roku, kierowana przez OUN-B. Działała głównie na Wołyniu i w Galicji Wschodniej. UPA jest współodpowiedzialna wraz z Organizacją Ukraińskich Nacjonalistów (OUN) za zorganizowanie i przeprowadzenie ludobójstwa polskiej ludności cywilnej.